

■■■■ [śmiech] Pamiętaj

■■■■ Kochana, wobec tego: kiedy słyszysz słowo „Warszawa”, to z czym Ci się ono kojarzy?

K: Że jest zamszowa

B: Czy z czymś jeszcze?

K: Z brzoskwinia

B: [śmiech]

K: Aha, że takie rzeczy normalne, tak?

B: Poza tym [śmiech]

K: Aha, no to z Pałacem Kultury

B: uhum [pije] mmm: dlaczego?

K: No bo chyba to jest taki nieformalny punkt cały czas najbardziej widokowy, mimo że są o wiele wyższe budynki, to jednak cały czas się szuka tego Pałacu Kultury. Ja się złapałam na tym, że on jest takim kurdupelkiem już. Już no powiem szczerze lubię mieszkać wszędzie tam, gdzie widać ten Pałac Kultury, zresztą u mnie widać z domu [śmiech], to lubię go wypatrywać, lubię patrzeć na niego między Halą Mirowską, a budynkami nowoczesnymi na Grzybowskiej, lubię jak on tak wygląda.

B: A gdyby Warszawa była osobą, to kim by była? Jaka by to była osoba?

K: no Warszawa była osobą.... taką nauczycielką pozytywistyczną

B: A jak by wyglądała?

K: Taka trochę sterana życiem, ale cały czas pełna wiary w ludzi. Znacząca osoba z ciężką przesz...., kobietą na pewno. Tak, zdecydowanie. Ale taka kobieta z przeszłością, z jakimiś takimi rozczarowaniami, porażkami, klęskami, ale przede wszystkim rozczarowaniami innymi- że jest taką idealistką i cały czas jest pełna wiary, ciągle dostaje po tyłku ale ona WIERZY. Bo chce.

B: A czy budzi w Tobie jakieś emocje, uczucia?

K: [zapala papierosa] O Jezu, kocham to miasto. Powiem dobrze, że Paryż że jest moim drugim miastem, to Warszawa to jest taki bambosz. To są takie moje rozklapciane bambosze. One nie są za ładne, że ludziom nie powinno się w nich pokazać, ale to moje bambosze. One są wygodne.

B: A czy kojarzy Ci się z jakimiś zmysłami? Np. zapachem, właśnie ze smakiem, węchem, dotykiem albo wzrokiem. Ta osoba konkretnie, która jest Warszawą.

K: Ta nauczycielka pozytywistyczna? [pauza]. Z pokojem takim dawno niewietrzonym.

B: uhum

K: ale nie takim, że śmierdzi. Nie, tylko po prostu dawno był nieużywany

B: A powiedz mi: jakbyś opisała swój stosunek do Warszawy?

K: Moja.

B: A jak czujesz się w Warszawie?

K: Super, aczkolwiek moja Warszawa to jest wycinek Warszawy. Jakby bardzo w głowie segreguję, gdzie jest Warszawa, a gdzie się kończy i ta moja Warszawa mentalnie zupełnie nie jest równoznaczna z Warszawą terytorialną.

B: Gdybyś mogła to rozwinąć?

K: Moja warszawa jest jakby mała. Nie chodzi o to, że jestem Warszawianką z pokolenia już tam kolejnego, tylko część Warszawy nie jest dla mnie warszawska. Znaczy, to nie o to chodzi, że Centrum jakby wyglądało przed wojną i Centrum teraz, to jest duża różnica, chociaż są te miejsca, które przypominają o starej Warszawie i to jest moja Warszawa. Ja muszę mieć miejsca związane z Warszawą, które są moją Warszawą. To znaczy tam jest gwar, tam jest ciasno, tam jest brudno, ale to tętni życiem, przeszłością, przyszłością, jest takim tygłem wszystkiego. Dobre, złe, bałagan, porządek, to jest jak taka szuflada, w której wrzuca się wszystkie rzeczy i pieniądze, które jest używane i leżą tam jakieś pamiątki i jakieś skuwki po długopisach. Nie wiadomo, do czego te skuwki, ale leżą, bo zawsze tam leżały i wypadałoby zrobić tam porządek, ale po co skoro wszystko jest w tej szufladzie.

B: No właśnie, a czy lubisz Warszawę?

K: Uwielbiam, ale moją Warszawę [śmiech]

B: A dlaczego tak?

K: Dlaczego uwielbiam? Bo wszystko tu jest. To znaczy nie chodzi mi o metropolię, no bo metropolie większe, są sklepy których mi brakuje, których jeszcze nie ma w Warszawie, w sensie w Polsce, ale jakby Warszawa to Polska dla mnie i i i są pewne braki, które mi doskwierają, jeśli chodzi o towar, ale jeżeli chodzi o jakość życia, o to, co mam w sklepach, mogę kupić wszystko, co w dowolnym sklepie i nie czuję jakiś dysproporcji, że jestem- nie wiem- w Paryżu, czy w Rzymie i tutaj tego nie mam, ale to jest jakby jedno. Dwa- lubię, że w Warszawie czysto wizualnie jest wszystko: mam parki, w których mogę usiąść, tak, jak w XIX wieku ktoś chciał; tak mam, jak moja babcia czy prababcia siedziały, możemy mieć inną kreację, ale dalej siedzę w tym parku i patrzę na stawik. Mam wspaniałe trakty, po których mogę iść i oglądać ludzi, przysiąść w kawiarenkach i przypatrywać się ludziom i chłonąć to miasto. Warszawa jest taką – i to nie jest negatywne- ale jest taką otwartą raną, która cały czas się zabliznia, yyy, ro..., yyy, ro.... otwiera. Zabliznia- otwiera. I cały czas nie jest wykrystalizowana. Nie wiem, czy ona kiedyś byłaby, nie wiem, czy ona kiedyś była, bo w sumie nigdy o Warszawie nie mówiono jak o Warszawie, bo nawet jak w XIX wieku zachwycono się Warszawą, to ją porównywano do Paryża Północy, więc w sumie nigdy Warszawy takiej nie było chyba.

B: A czy jest coś, czego w Warszawie nie lubisz?

K: Nie lubię tego, co nie jest moją Warszawą, czyli wszystkich sypialni i blokowisk, które są zupełnie pozbawione klimatu- nie ma ani tych starych budynków, ani tych nowych budynków ani tych industrialnych budynków, są takie bezosobowe i teren miejski zaszczerpiony na pustych przestrzeniach .

B: A czy są takie dzielnice Warszawy, które lubisz najbardziej?

K: Oczywiście- moje śródmieście

B: A za co?

K: Że tylko tutaj mam możliwość mijania pałacyków, dwóch, na tak małym obszarze, jednocześnie mam świadomość, że kawałek dalej jest Ogród XIX -wieczny, a jeszcze dalej wylaniają się z Grzybowskiej wieżowce City. Po drodze mijam industrialną – może to jest złe słowo- ceglana Halę Mirowską, która mi przypomina muzeum Orsaya i całe tego typu

budynki. Po drodze, gdzieś z tyłu, jest stary targ –miesza się stare z nowym. Jest tyle samo energii pędzących ludzi w centrum, co i starych zasiadłych mieszkańców.

B: A czy są takie dzielnice Warszawy, których nie lubisz?

K: Tak. Oprócz Śródmieścia, bliskiej Ochoty, bliskiego Mokotowa i bliskiego Żoliborza, to chyba wszystko inne.

B: A jaki jest powód jakby tego?

K: Bo nie wpisują się w ten mój klimat Warszawy. Tam brakuje tego przeplatania się starego z nowym, są takie bezosobowe. W dużej mierze jakby siłą rzeczy, no to są nowe osiedla od lat 70-tych wzwyż, więc one są zasiedlone przez specyficznych ludzi. Jakby nie ma tam klimatu starej Warszawy, tam nie ma osób, które pamiętały, jak wyglądała Warszawa powiedzmy przed wojną czy świeżo po wojnie.

B: A czy są dzielnice Warszawy, którą są Ci obojętne?

K [pauza] to chyba Żoliborz najbardziej byłby taki.

B: Dlaczego?

K: Bo jest taki nijaki. To znaczy pomiędzy tymi dwoma, że powiedzmy, to już nie jest moja Warszawa, czyli Warszawa mentalna, ale nie do końca ta Warszawa, która już wypada poza moją Warszawę, czyli ta terytorialna. Dlatego, że część, powiedzmy, plac Wilsona, czy te stare kamienice, czy te stare wille na Żoliborzu, niby się wpisują w ten klimat, ale tam jest taka stagnacja, to powietrze jest takie nieruchome, tam brakuje, żeby ktoś te papierowe motylki wprowadził w ruch.

B: A czy są dzielnice, których po prostu nie znasz?

K: [pauza] Ursus i Włochy znam słabo, bo tam w sumie jak byłam, to raz u fryzjera i to była pomyłka i we Włoszech.... we Włochach, przepraszam, miałam znajomych i ich w sumie nie mam o nich jakiegoś takiego większego zdania wyrobionego. Niby kojarzę, kiedyś mieszkałam na Bemowie, i jakoś tam przez Włochy przejeżdżałam, ale że są takie ...no... to też znowu peryferia dla mnie. Nie, no to już nie jest Warszawa dla mnie.

B: A czy są w Warszawie takie ulice, które najbardziej lubisz?

K: Oczywiście, całe Śródmieście, no więc tak [uśmiech]

B: No więc właśnie [uśmiech]

K: Moja ukochana Chmielna, ale oczywiście poczynając od, tutaj od ... tutaj od centrum od tej strony, nie tam w stronę placu Zawiszy, całe, całe ściśle centrum, czyli Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Elektoralna, wszystkie te boczne uliczki odchodzące od Nowego Światu, powiedzmy właśnie Foksal, czy Gałczyńskiego na pewno, na pewno rejony też Tamki, wszystkie Bartoszewicza i tak dalej. To są moje ulubione rejony. Tutaj- okolice Ogrodu Saskiego, no i moja najpiękniejsza ulica mimo, że rzadziej na niej jestem –Lwowska i Poznańska. Po prostu uwielbiam tędy chodzić. Te kamienice powalają mnie, te knajpki, ten zupełny tryb, taki słow Warsaw, to tam jest tam jest chyba najbardziej.

B: Aaa... czyli właśnie za co, bo powiedziałaś jakby Poznańska, Lwowska, za co –tak? Ale tą resztę –Elektoralna, Chmielna, Nowy Świat, jakby za co to lubisz?

K: Bo to działa lepiej niż trzy kawy na raz wypite,. Bo ja po prostu wskakuję tam i ja mam energię plus pięćset, no mam wrażenie, że zawsze świeci słońce i zawsze jest cieplej i zawsze jest tak miło. I nie ma wiatru, jest bezpiecznie.

B: A czy są w Warszawie miejsce, które najbardziej lubisz?

K: To te co wymieniłam, te ulice. To tak naprawdę mój cały szlak, jak ja zaczynam spacer od siebie, czyli od ██████████ to mogę kończyć na Placu Zbawiciela; jakby jedyny niekomfortowy kawałek, no to Marszałkowska. Już wolę iść właśnie Poznańską albo tymi bocznymi, natomiast od Rotundy Marszałkowska do Placu Konstytucji no to jest zabicie nie tylko Warszawy, ale chyba każdego miasta, bo to jest zero miasto, bo to są same banki, bezosobowe miejsca. To to są moje ulubione. No i okolice Powiśla – to znaczy bulwary wszystkie nadwiślańskie, czyli okolice Barki, Cudu- chyba te dwa najbardziej.

B: No i za co najbardziej je lubisz?

K: Że tam nie czuję polskiej mentalności, że tam jest tak młodo i nie chodzi tak o ...i tak pozytywnie i tak jest dużo wiary i nadziei. I to nie chodzi o to, ile kto ma lat, tylko, że tam można poczuć, że można wszystko. I że nie ma żadnych dresscodów, żadnych wymogów, żadnych konwencji, że to miejsce jest jak biała kartka i każdy na niej maluje, co chce i dla każdego jest miejsce i to wszystko łą... razem tworzy ładny obraz.

B: A jak Ci się w Warszawie mieszka?

K: No cudownie! Mieszkam tu 28 lat czyli od narodzin [śmiech], mogę zmieniać dzielnice, ale dobrze mi się tu mieszka

B: A gdzie dokładnie w Warszawie mieszkasz?

K: Na [REDACTED]

B: Jaka to dzielnica?

K: Śródmieście

B: Czy jest to blok, czy jest to dom?

K: Jest to blok

B: Widzę, bo siedzę właśnie- jasna sprawa.

K: [śmiech]

B: [śmiech] Jaki jest to blok?

K: No, to jest blok ośmiopiętrowy, najnowszy tutaj w tym, w tym miejscu. Ma garaż podziemny, na dole jest Żabka, jest widok na Pałac, czyli znowu jest to jakby przełamanie tego XIX wieku z tym XXI, w którym powstał blok, czyli to, co uwielbiam bardzo i ten eklektyzm. To wszystko na raz.

B: Czy lubisz miejsce, w którym mieszkasz?

K: Lubię, aczkolwiek sąsiadów nie lubię na górze, czyli [śmiech], jeśli mogłabym prosić o uwzględnienie tego w ankiecie, gdyż zakłócają mi ciszę [śmiech]

B: [niezrozumiałe] Za co lubisz to miejsce, w którym mieszkasz?

K: Za lokalizację i za widok. I to jest dla mnie jakby podstawa w Warszawie. I od razu wpadam w środek miasta. Kawałek dalej mam Jana Pawła, która w nocy o północy ze względu na 24-godzinne punkty jedzeniowe fastfoodowe, ohydne, ale jednak jest pełna ludzi. Za to, że tutaj o 3 w nocy wracają z centrum i jestem.. mijają mnie wataha ludzi równie pełnych energii, jak ja.

B: A jakie są wady miejsca, w którym mieszkasz?

K: No nie ma, no.

B: No sąsiedzi.

K: Sąsiedzi. Sąsiedzi na górze, ale oni... oni, ale oni byli i się zmyli. To znaczy... to znaczy teraz są cicho, ale jak się wprowadzałam to ich nie było i bardzo długo w tym bloku sprawdzałam, zależało mi na tym jakby- preferuję albo budynki, gdzie właśnie są stazi, stali mieszkańcy, właśnie jest cisza albo tak jak ten budynek, który jest budynkiem kontraktowym, gdzie jest mało lokatorów na stałe i w ogóle nie wszystkie mieszkania są zamieszkane.

B: A gdzie w Warszawie najbardziej chciałabyś mieszkać?

K: [pauza] No, to jednak w kamienicy na Nowym świecie.

B: Dlaczego?

K: No bo to jest jakby to centrum tej mojej Warszawy, że od razu od razu wypadam i jestem w moim ulubionym miejscu, gdzie właśnie słonecznie i miło zawsze. I jest ten poziom energii, który mi jest potrzebny, bo moje mieszkanie jest oazą domowej ciszy i spokój, ale z zewnątrz ma tryskać kolorami, zapachami i barwami, ma być jak duracell.

B: [śmiech] A gdzie w Warszawie na pewno nie chciałabyś mieszkać?

K: O Jezu, to wszystkie sypialnie. To znaczy na pewno jakby dla mnie znaczy no nie, poza Śródmieściem to tak naprawdę wszędzie. Ja, ja nie wyobrażam sobie mieszkania poza Śródmieściem.

B: Dlaczego?

K: Bo to już jest inny klimat. Jakby wszyscy schodzą się do centrum i tutaj jest pełen gwar, pełen tłok, to, to całe Centrum wiecznie żyje. A gdzie indziej jest dla mnie stagnacja. Nie cierpiałabym tego, że wychodzę i mijam jakieś ewentualnie matki z dzieckiem, albo jakichś spokojnych ludzi- no nie, nie, nie miasto to jest życie. Obrzeża to jest brak życia.

B: No dobrze. Teraz przejdźmy do zmysłów i powiedz mi, z jakim zapachem, albo zapachami kojarzy Ci się miejsce, w którym mieszkasz.

K: Moje? Z pudrem.

B: Dlaczego?

K: Bo jest takie czyste, schludne i wymuskane.

B: A z jakim dźwiękiem bądź dźwiękami kojarzy Ci się miejsce, w którym mieszkasz?

K: Z gongiem. Bo gong jest takim czystym i łatwym do określenia dźwiękiem.

B: A co wyglądzie miejsca, w którym mieszkasz jest dla Ciebie ważne?

K: To znaczy w mieszkaniu czy w otoczeniu?

B: I jedno i drugie

K: A to zależy. Bo to jest jakby dysonans. Mieszkanie musi być harmonijne i stonowane, bo to ma mnie wyciszać, ale tylko jak wystawię nos przez balkon, czy nawet spojrzę przez okno, to ma mnie przytłaczać wszystko, ma być nadmiar bodźców. Mają być stare budynki, nowe budynki, przestrzeń, zabudowa, mosty, balony, migający Błękitny Wieżowiec, samoloty latające- wszystko. [śmiech]

B: [śmiech] Czyli... A na co lubisz patrzeć w miejscu, w którym mieszasz?

K: No, na ten pałac, który mam przed nosem.

B: A dlaczego?

K: Bo jest XIX-wieczny, jakby to są resztki starej Warszawy. Dla mnie to jest ważne, żeby to było zakorzenione w przeszłości.

B: A na co nie lubisz patrzeć?

K: Na pewno bym się źle czuła, gdybym tu miała ścianę innego budynku i byłabym zmuszona cały czas konfrontować się z innymi ludźmi i chcąc nie chcąc zerkać do ich życia.

B: Ale tego nie ma? Czy jest?

K: Nie ma.

B: A z tymi z boku?

K: Oni są na tyle z boku, że muszę się wychylić, żeby ich zobaczyć, bo tam rzadko kto mieszka.

B: Ok.

K: To znaczy na ostatnim piętrze, chyba szóstym, tylko wychodzili na balkon, ale się wyprowadzili. A oni wychodzili raz na kilka miesięcy, znaczy na taras.

B: A czy w miejscu, w którym mieszkasz, jest coś na co najczęściej patrzysz?

K: Tak. No to właśnie jest ta przestrzeń, która mi się rozpościera, czyli cała panorama Warszawy. Od jakiś kościołów na Pradze, przez Błękitny Wieżowiec, przez Most Świętokrzyski, przez balon na Powiślu, przez tutaj te drzewa przy pałacyku, przy Mazowieckim Centrum Kultury, przez te całe boczne wejścia do Mazowieckiego Centrum Kultury- cała ta panorama, która doskonale obrazuje półtora wieku Warszawy.

B: A jakie jest w dotyku miejsce, w którym mieszkasz?

K: O ile Warszawa jest zamszowa, to to miejsce jest welurowe, bo ono już jest bardziej ułagodzone. Tamto jest takie, cały czas takie pobudzające, że jak się dotyka, to się czuje takie wibracje w całym ciele. Tu są te wibracje, ale słabsze, takie bardziej gładkie.

B: A z jakim smakiem kojarzy Ci się miejsce, w którym mieszkasz?

K: No tu brzoskwinia, bo to jest jednak Śródmieście.

B: Dlaczego brzoskwinia i Śródmieście?

K: No bo jak myślę o Śródmieściu, nawet w zimę jak jest minus 30 stopni, to mam wrażenie, że tu słońce świeci, tu jest miejsce, gdzie jest cały czas energia. Jak energia, to jest słońce, to jest ciepło, jak jest ciepło, to jest słońce, jak jest słońce, to jest pomarańcz, jak jest pomarańcz, to jest pomarańczowy owoc, ale nie pomarańcza- pomarańcza jest zimna i w dotyku ma skórkę zimną i jest gładka i jest nieprzyjemna, a brzoskwinia, znowu, jest zamszowa i to jest cały czas dookoła zamszu, to jest cały czas ten sam bodziec.

B: A czy są jakieś smaki z dzieciństwa, które kojarzą Ci się z Warszawą w ogóle?

K: Pańska skórka- na pewno. Wata cukrowa- chyba jednak takie entertainment ostre, jakieś takie rozrywkowe. Yyy...[pauza] Tak, o Jezu, wszystko słodczyce- jakieś gofry z cukrem pudrem, lody, jak jeszcze Mercury funkcjonował. Tak, z dzieciństwem to słodczyce zdecydowanie.

B: A powiedz mi, czy jakieś miejsca, punkty... ,nie wiem, elementy, w ogóle są w Warszawie dla Ciebie szczególnie istotne?

K: No to znowu to wszystko, co wymieniłam, czyli wszystkie te ulice związane ze ścisłym Centrum. I to są miejsca, do których ja wyskakuję, by albo się uspokoić albo się naładować. Natomiast one bez wątpienia nie są obojętne. To nie są takie ulice, jak np. odwiedzam znajomych na Natolinie, gdzie nie czuję żadnych emocji, po prostu jakbym szła pustym przejściem podziemnym w metrze. Aa...

B: Trudno się nie zgodzić.

K: [śmiech] Dziękuję Ci, dziękuję. Yyy... coś jeszcze dodać o tych miejscach ulubionych?

B: Dlaczego?

K: No właśnie dlatego, że one oddziałują na mnie, w zależności od potrzeb, jak jestem pobudzona i chcę wyciszenia, to po prostu sobie siadę na środku ulicy i będę obserwować mijających mnie przechodniów. Jeżeli chcę być pobudzona, to będę obserwować tych samych przechodniów, ale już będę czerpać od nich energię, a nie tylko tak kontemplować. Jakby ta ilość bodźców, która mi się przesuwa przed oczami, już oprócz tych takich stałych, w stylu dekoracji, budynków, i tak dalej, tylko tych ruchomych ludzi, to wszystko sprawia, że to nie jest obojętne. To jest tak, że ja się czuję kremowa, a kiedy położę się na tym tle, to ono jest tak intensywnie błękitne, że zaraz się robię żółta.

B: No właśnie... Czy miejsca te wywołują w Tobie jakieś wspomnienia?

K: Jakby... to jakby to, to cały czas są wspomnienia, bo ja cały czas tam się kręcę. Mogłam mieszkać w innych miejscach, mogłam tam kiedyś z babcią chodzić, potem z rodzicami...

B: Z babcią- tak to było?

K: Tak

B: Ok.

K: Z babcią mogłam, potem z rodzicami mogłam, z chłopakiem potem mogłam, z mężem, potem znowu z chłopakiem [śmiech]

B: [śmiech] Od razu historia życia

K; Historia życia [redacted] [śmiech] – Ulice Warszawy a mój zyciorys [śmiech]; ale to jakby czas się dookoła tego kręci, że tak naprawdę jeszcze później, gdy mieszkaliśmy na Bródnie, no to w sumie byłyby to te rejony, ale to też staraliśmy się znaleźć to, co nie jest typowe dla

Bródna, czyli ... właśnie- jakieś szlaki pod starymi lipami, jakiś park, żeby to cały czas było takie... parafrazą Centrum, tak naprawdę.

B: A czy... miejsca te kojarzą Ci się z którymś ze zmysłów?

K: Ze wszystkimi. Nie da rady, one są tak naszpikowane bodźcami, że się ich nie da rozgraniczyć. No mówię- myślę o nich jako o słonecznych miejscach. Tym bardziej, że one w zimę też są słoneczne, bo żółte lampki świąteczne. One zawsze są pełne słońca. [śmiech]

B: A powiedz mi- jak przeważnie poruszasz się po Warszawie?.

K: Nogami zawsze, własnymi.

B: Czyli pieszo [niezrozumiałe]. Czy lubisz w ogóle poruszać się po Warszawie?

K: Uwielbiam.

B: Dlaczego?

K: Ale pieszo.

B: Dlaczego wobec tego pieszo?

K: Bo w ogóle lubię chodzić pieszo po miastach, nie tylko po Warszawie –tak samo po Paryżu, po Rzymie, i tak dalej. Po Budapeszcie. Uwielbiam po prostu być w mieście. Jakby dla mnie jakikolwiek transport to jest filtr, to jest bariera, która ogranicza nas od zmysłów, a ja uwielbiam być zanurzona w tkance miasta.

B: Jezu, jesteś idealna!

K: Jezu, dzięki! [śmiech] Kończymy[?] wywiad, pora na deklaracje [śmiech]

B: [śmiech] Tak.... to można pominąć w transkrypcji. A... ale właśnie czy podczas poruszania się po mieście, właśnie przy chodzeniu po tym mieście zwracasz uwagę na dźwięki, zapachy, na dotyk, fakturę miasta, na smaki?

K: Na wszystko.

B: Czyli wszystko jest jednym wielkim combine[?]

K: Tak. Tak, jak mówię – to moje centrum jest tak naszpikowane tymi bodźcami, że nie da się nie zwracać uwagi.

B: A czy któryś z tych zmysłów byś wskazała jako dominujący?

K: No chyba jednak wzrok. Bo ta architektura Warszawy... to o Petersburgu się mówi, że to czeski kundel architektoniczny, tak tamto jest kundel, nie wiem co, kundel do kwadratu, ale to jest super, bo to jest wszystko. I czy się chce nowoczesny wieżowiec przy rondzie ONZ, czy się chce właśnie jakiś pałacyk, czy jakieś ceglane budynki, czy jakieś maskary bez ładu i składu postawione po wojnie, to wszystko jest. Można sycić oczy, ile się chce.

B: A czy jak poruszasz się po mieście, to na coś szczególnie patrzysz lub specjalnie nie patrzysz?

K: Nie patrzę na bezdomnych na pewno.

B: Dlaczego?

K: Bo to mnie odrzuca. Oni są brzydki, śmierdzący i po prostu nawet jakby ich kolory, te bure ciuchy, nie wpisują się w kolorystykę centrum. Tak samo na wszystkich żebraków, staram się też omijać wzrokiem drugą przypadłość, czyli jakieś lasie w kozaczkach z brzuchami na wierzchu, gdyż one też nie wpisują się z tym ... tak jakby różnie są ubrane, ale myślę o nich jak o takich tych marshmallows, takich tych piankach różowo białych, one są takie „ę, ę, ę” i nagle te budynki koło nich robią się wyblakłe, nijakie, one tak krzyczą tym swoim wyglądem.

B: A czy jest coś, na co szczególnie patrzysz?

K: Budynki, budynki wszystkie, hurtem, czy kamienice czy inne budynki, drzewa, to jak światło gra na liściach i między drzewami, jakie półcienie powstają, tu jakby tutaj wyłączam Nowy Świat i Krakowskie, bo tam nie ma takiej zabawy ze światłem i półcieniem, ale wystarczy wejść kawałek dalej, już nawet na Gałczyńskiego, już jest ten efekt: czarnobiałe, czarnobiałe bum już jest taki trochę stroboskop wizualny. Na to patrzę. Na pewno patrzę na to, co się dzieje na chodniku- uwielbiam, jak sklepy i życie zawłaszcza przestrzeń neutralną, czyli ulicę, jak to życie dzieje się na ulicach. Czyli patrzę jak bardzo krzeselka i ludzie wjeżdżają na ten trakt komunikacyjny. I lubię jak wjeżdżają.

B: No właśnie... jeżeli... bo najbardziej lubisz poruszać się po mieście na własnych nogach, co wtedy czujesz?

K: Jak mam dobre buty, to czuję się fantastycznie. Jak mam złe buty, to nic nie czuję, bo mnie uwierają buty.

B: [śmiech] A jaka jest najczęściej przemierzana przez Ciebie trasa w Warszawie?

B: No to zawsze jest punkt wyjścia z [REDAKTOWANE] na [REDAKTOWANE] i potem zależy. Bardzo lubię chodzić przez Ogród Saski, jeśli mogę- no, teraz jest utrudnienie, bo jest remont ale wieczorami tamtędy nie wracam, jeżeli wracam sama, no bo jest niebezpiecznie. Świątynia Sybilli wiadomo jak wygląda, więc wtedy zależy- albo wracam placem Teatralnym- znaczy idę placem Teatralnym, czy wracam, ale też z „ale”, gdyż w weekendy tamtędy nie wracam, bo za dużo jest osób, które wypływa Opera, Opium i inne takie. Więc wtedy wolę wrócić Królewską, która jest po prostu bardziej wyciszona i nie jestem narażona na konfrontację z ludźmi, którzy bardzo ekspansywnie wchodzą w moją przestrzeń prywatną- jakby są... oni nie są neutralni. Osoby mijane mogę w tłoku, uwielbiam tłok, ale osoby takie mijane na co dzień na Nowym Świecie są neutralne, tutaj są bardzo ekspansywne.

B: A co jest miejscem docelowym, do którego idziesz?

K: No jakby... no centrum moim jest w sumie pomnik Kopernika, bo ... teraz- w zależności od tego, czy idę na Powiśle, no to schodzę Tamką wtedy albo nie Tamką, tylko na przykład Oboźną, potem do Tamki odbijam albo na Lipową- no, to różnie jest, to zależy. Ale powiedzmy przeważnie Tamka i okolice Powiśla- Solec i tak dalej. Albo- no, ale to też od Kopernika się rozchodzi trasa – Nowy Świat i przyległości, jeżeli idę na Plac Zbawiciela i te okolice- jeżeli idę, bo czasem tam rzeczywiście podjeżdżam metrem, jeżeli jest późno. Metrem albo tramwajem- wolę tramwajem, bo mam bliżej, to wtedy idę Marszałkowską.

B: To ile czasu zajmuje ci na pieszo pokonanie... pieszo- znaczy- nie na pieszo, tej trasy z [REDAKTOWANE] do pomnika Kopernika?

K: Jak bardzo się śpieszę- 20 minut, ale ja lubię spacerować wolno i chłonać wszystko, więc 30 minut. Tak samo z Centrum- o właśnie, bo jeszcze do Centrum chodzę zawsze na piechotę.

B: No i jakie uczucie w Tobie wywołuje ta trasa?

K: Znaczy...

B: I czy w ogóle wywołuje?

K: Wywołuje. Jakby nie wywoływała, to bym zmieniała. Wywołuje i ja ją tak modyfikuję, żeby mi odpowiadała w danej chwili. To znaczy właśnie mówię- jeżeli czasem czuję się zmęczona, to wtedy przejście przez na przykład pusty Plac Piłsudskiego jest dla mnie wyzwaniem, więc wolę nałożyć drogi i iść inaczej, na przykład Królewską właśnie i dopiero potem skręcić w Marszałkowską. Jakby to pustkowie, ten niezagospodarowany teren działa przytłaczająco, bo tam jakby to jest stagnacja, to jest entropia, tam się nic nie dzieje. Nawet jeżeli są jacyś ludzie, robią zdjęcia, przechodzą się, to to jest marionetki, które mają sprawić wrażenie, że niby ten plac żyje, a on nie żyje.

B: A powiedz mi, czy ta trasa kojarzy Ci się z któryś z zmysłów?

K: Ta, ta trasa? Znaczący, bo teraz pomyślałam o placu Piłsudskiego. To on siłą rzeczy o wzroku, ze wzrokiem, bo jest pusty. Ale... Dlatego nie lubię tej trasy, bo tam tylko jeden wzrok zdominowany właśnie wzrok, a ja nie lubię jak jest jeden wzrok dominuje, lubię, jak właśnie wszystkie zmysły są aktywne. I dlatego lubię chodzić właśnie przez Ogród Saski, bo tam są wszystkie zmysły. Bo tak: jest dotyk, bo idzie się po zwirowanych, czy jak to nazwać, ścieżkach i to chrzęści. Idę dalej, patrzę na drzewa i to nie o to chodzi, że teraz jest jesień i są różne kolory, to w ogóle nie sposób przejść, żeby nie zrobić pięciu zdjęć albo przynajmniej nie zrobić takiej fotki mentalnej, jak to ja mówię. Więc jest wzrok. Z drugiej strony jeszcze dotyk jest inaczej, bo ta fontanna tak szumi, czuć tę wilgoć, że ma się wrażenie, że jest się zroszonym od tej fontanny. Jest zapach, bo woda pachnie, staw pachnie, często ludzie palą, więc też to kojarzy się z papierosami. Często dużo osób już przycupuje z jakimiś sałatkami, kanapkami, więc czuć to jedzenie. Jest dźwięk, bo szumi woda, szumią fontanny, ludzie mówią, rowery dzwonią, telefony dzwonią –wszystko tam jest.

B: A powiedz mi, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które szczególnie kojarzą Ci się ze zmysłami, z tymi, o których mówiłyśmy tutaj?.

K: No to te wszystkie, cały czas co mówię. Tak naprawdę to jest dookoła tego samego rejonu

B: No właśnie ...a... jakby ... Czyli mówiłaś, że najczęściej jednak zmysł wzroku jest dominujący, niemniej jednak czujesz mix tych zmysłów.

K: To znaczy dominujący był w tej jednej sytuacji, na placu Piłsudskiego i dominujący w tym sensie, że jakby ja jestem esteta i pochłaniam ten świat na pierwszy rzut oka wzrokiem po prostu, ale jakby za chwilę to jest- nie wiem- nanosekunda, równolegle lecą pozostałe zmysły tak często, że nie da się jakoś tego wydestylować, który zmysł jest na pierwszym planie.

B: No dobrze, to w takim razie zbliżamy się ku końcowi, bo bardzo nam szybko poszło, moja droga. Jaki dźwięk, bądź dźwięki wydaje Warszawa?

K: No sapie. A, że z takich precyzyjnych?

B: Nie, to jest bardzo dobre. Dlaczego sapie?

K: Bo w Warszawie się ma zadyszkę.

B: Warszawa ma zadyszkę, tak?

K: Tak. Bo ona się stara tak nadgonić, wszystko- historię, jedną, drugą, zabór, historię, ona szybko szybko, żeby dogonić Europę, dogonić stolice i wszystko teraz. I ona jest po prostu zasapana.

B: Zasapana Warszawa. Jak pachnie Warszawa?

K: [pauza] No nie chcę się tej brzoskwini się trzymać, bo znowu pomyślałam o brzoskwini, ale... Warszawa bardzo słonecznie pachnie. Właśnie dla mnie Warszawa jest bardzo słoneczna, chyba najbardziej ze wszystkich znanych mi miast.

B: A jaka Warszawa jest w dotyku?

K: Zamszowa.

B: Ulubione pytanie. Czy w wyglądzie Warszawy jest dla Ciebie... nie, inaczej- co w wyglądzie Warszawy jest dla Ciebie najważniejsze?

K: No to co jest w Centrum znowu, czyli mix tych wszystkich stylów, budynków, epok, tego, jak coś jest obskurne, ale próbuje się remontować, albo nie. Jak coś jest szalenie nowoczesne i tą swoją nowoczesnością i tym blichтром przytłacza te biedne budynekzki, które przycupnęły z boku, jak takie siostry ubożuchne, krewne ze wsi. Ale one są w sumie z tej samej rodziny, więc nie powinny się wstydzic. To, że tu jest wszystko, że ja tu mam świadomość tego, że jestem w centrum miasta i mam piękny park.

B: Czy w Warszawie jest coś, na co najczęściej patrzysz?

K: No, to znowu co wcześniej mówiłam, bo ja cały czas to uwielbiam, nigdy mi się nie znudzi. Czyli znowu- park, drzewa, fontanny, te postacie, te... tych Sprawiedliwości, Mądrości i inne takie. Za każdym razem, jak wchodzę na Nowy Świat z Królewskiej, to po

prostu aż mi zapiera dech w piersiach, to mi się nigdy nie znudzi, to jest po prostu jak ulubiona torebka, która się za każdym razem kontempluje. Albo jak ulubione powidła, które są w pięknym jakimś opakowaniu, to po prostu się nigdy nie nudzi, bo to jest coś, co się uwielbia. I się nabywa.

B: A z jakim smakiem kojarzy Ci się Warszawa? Jak smakuje Warszawa?

K: [pauza] To w ogóle się nie powinno kojarzyć z kuchnią polską ale jednak mi się skojarzyło- jak takie dobre żeberka, ale w sosie miodowym, nie barbecue. Miodowym. Bo tak: żeberka są twarde, Warszawa też jest twarda – no przeżyła, ile przeżyła i daje radę., trochę rzeczy zostało, trochę nie, ale jest dobrze. Więc ma te kości pod spodem, na zewnątrz ma miękkie mięsko i to jest jakby to, co powstało powiedzmy od lat 90-tych wzwyż. I teraz te nowe budynki to jest ta piękna przypalona, uwędzona skórka i to wszystko jest znowu w takiej słonecznej, czyli miodowej polewie, która osładza to, że możemy ten sztuciec niechęć wbić w kości, auć- to jest niemiły dźwięk i niemiły odgłos, ale miód nam to osłodzi.

B: Powiedz mi, jakim jednym słowem określiłabyś Warszawę?

K: Zamszowa.

B: Dziękuję bardzo. Skończyliśmy, moja droga.

K: Dziękuję.